



NR 1/2020(113)

WROCŁAW

SŁOWO PARAFIALNE

PARAFIA EWANGELICKO-AUGSBURSKA OPATRZNOŚCI BOŻEJ



RITAE/PIXABAY



10 przykazań na trudny czas

1. Kochasz bliźniego swego, więc nie zbliżaj się do niego!
2. Nie spekuluj, nie chomikuj!
3. Epidemia pokaże, kim jesteś!
4. Możesz spokojnie zrezygnować!
5. Nie podsycaj lęku!
6. Ucz się od starszych!
7. Wspieraj i nieś ulgę!
8. Bądź wytchnieniem!
9. Kreatywność, aktywność i wolność to dary!
10. Nie bój się ciszy!



Droga donikąd

KSIĄDZ MARCIN ORAWSKI

„Chrystus zwycięzca śmierci i szatana”. „Nasz wódz zwycięża”. Alleluja! „Boża moc zwycięża świat!”. Takie zadania w Wielkanoc wybrzmiewają z mocą. Spróbujmy je jednak powtórzyć po powrocie do domu, przy świątecznym stole, albo w zwykłej rozmowie ze znajomymi, na ulicy... Jak zabrzmiały? Dziwnie, nienaturalnie, nieco dewocyjnie? Dlaczego? Czy dlatego, że język kościelny, znacząco oddalił się od języka, którym posługujemy się na co dzień? A może dlatego, że... jesteśmy ewangelikami? Może to zabrzmiało dziwnie, ale spróbuję wyjaśnić.

„ Jezus nie przekonywał i nie przekonuje na siłę. (...) Taka jest droga zbawienia.

Pewne formy wypowiedzi, które stosuje się w kościele, mogą brzmieć nieco archaicznie w niektórych okolicznościach, szczególnie poza kontekstem kościelnym. Z tym chyba większość się zgodzi. Na ten fakt nakłada się ewangelickie doświadczenie Wielkanocy, które o wiele mocniej niż w innych chrześcijańskich tradycjach, jest związane z przeżyciem Wielkiego Piątku. A to czyni różnicę.

W ewangelickiej teologii krzyża, odkupienie człowieka nie dokonuje się w chwale, glorii zwycięstwa, ale w odrzuceniu i w upokorzeniu. Z tego powodu Wielkiego Piątku doświadczamy bardzo głęboko, zarówno w refleksji teologicznej, jak i w duchowych przeżyciach. To nie tylko przykry epizod, który można zmarginalizować, zrobić ostatnie zakupy, wysprzątać mieszkanie, dokończyć pracę, ponieważ to co najważniejsze wydarza się w Wielkanoc. Dla nas najważniejsze dokonuje się przy milknących dzwonach, nakrytych czarnym woalem ołtarzach. Tego dnia widzimy wyraźniej niż kiedykolwiek, że nasze odkupienie dokonuje się w miejscu, w którym wielu widzi jedynie porażkę i trudne do zaakceptowania upokorzenie. Mówiąc wprost – wiemy jak przeżyć ciemność Wielkiego Piątku. Przemawia do naszej duchowości. Dlatego, mam wrażenie, mamy pewien kłopot z triumfalizmem Wielkanocy. Nie kłopot teologiczny, ale duchowy i emocjonalny.

Ewangelicka duchowość nie wyrasta z majestatu, potęgi, triumfu. Gdy więc w poranek wielkanocny brzmiały gromkie hasła – Alleluja! Wróg pokonany! Pan zwyciężąc i pogromcą! – Czujemy radość, ale raczej w duchu świadectwa, że śmierć utraciła moc. Tu nie ma triumfalizmu obwieszczającego światu, że „nasze zwyciężyło” i od tej chwili sztandar chrześcijaństwa będzie objawiał potęgę, która zniszczy każdego przeciwnika. Przeciwnie, chrześcijaństwo pozostaje dla nas doświadczeniem pokory, ofiarowania się dla drugiego człowieka, miłości. To była i jest trudna lekcja – łamiąca naturalne odruchy i oczekiwania. Pod jej wpływem załamywali się najwięksi. Piotr stwierdził, że po Wielkim Piątku nie ma już nic do roboty i wraca do łowienia ryb. Dwóch innych uczniów uznało, że nic po nich w Jerozolimie i wyruszyło do Emaus.

Emaus to ciekawa miejscowość. Prawie wszyscy o niej słyszeli, choć w Biblii jest wspomniana tylko raz, a dodatkowo nikt do dzisiaj nie wie, gdzie się dokładnie znajdowała. I być może o to chodziło. Droga do Emaus, była bowiem droga donikąd. Przygoda się skończyła... Można wyruszyć dokądkolwiek, choćby do Emaus. Zwrot nastąpił, gdy dołączył do uczniów nieznamy wędrowiec i rozpoczął rozmowę. Nie zaczął od udzielania dobrych rad. Nie powiedział, jak czasem się zdarza: – Przestań się martwić, głowa do góry, wszystko się ułoży, czas leczyć rany. Nie stanął na drodze i nie powiedział – Oto ja – Jezus! Żyję! Poznacie? Poprawcie sandały i migiem wracajcie do Jerozolimy.

Zbawiciel słuchał, pozwolił uczniom opowiedzieć o emocjach, dał im czas, aby sami w sobie je przepracowali. Metoda przyniosła skutek. Uczniowie, którzy potrzebowali wyjaśnienia, sami zaczęli wyjaśniać jednemu, jak się zdawało, człowiekowi, który nie wiadomo skąd się wziął i nie wiedział, co się stało. Nawet nie zauważyli, jak stali się terapeutami dla samych siebie. Jakby dopiero teraz zaczęli rozumieć Wielki Piątek i powoli docierało do nich to, o czym wspominały wcześniej kobiety – On żyje!

Na koniec oczywiście odkryli, kogo spotkali, a co najbardziej zaskakujące – zrozumieli, że w jakiś przewrotny sposób, to oni Jezusowi tłumaczyli ostatnie wydarzenia. Dzięki temu jednak wszystko się zmieniło. Zostali wysłuchani, ktoś znalazł dla nich czas, przeszedł z nimi kawałek drogi. Chciał, żeby ludzie sami spróbowali dostrzec i zrozumieć drogę od doświadczenia smutku do odkupienia. Taka jest droga zbawienia. W każdym innym przypadku będzie prowadzić do Emaus, czyli donikąd.



BLUEBUDGIE/PIXABAY



Podróż w nieznane

ANTONINA SZCZERBA (L. 15)

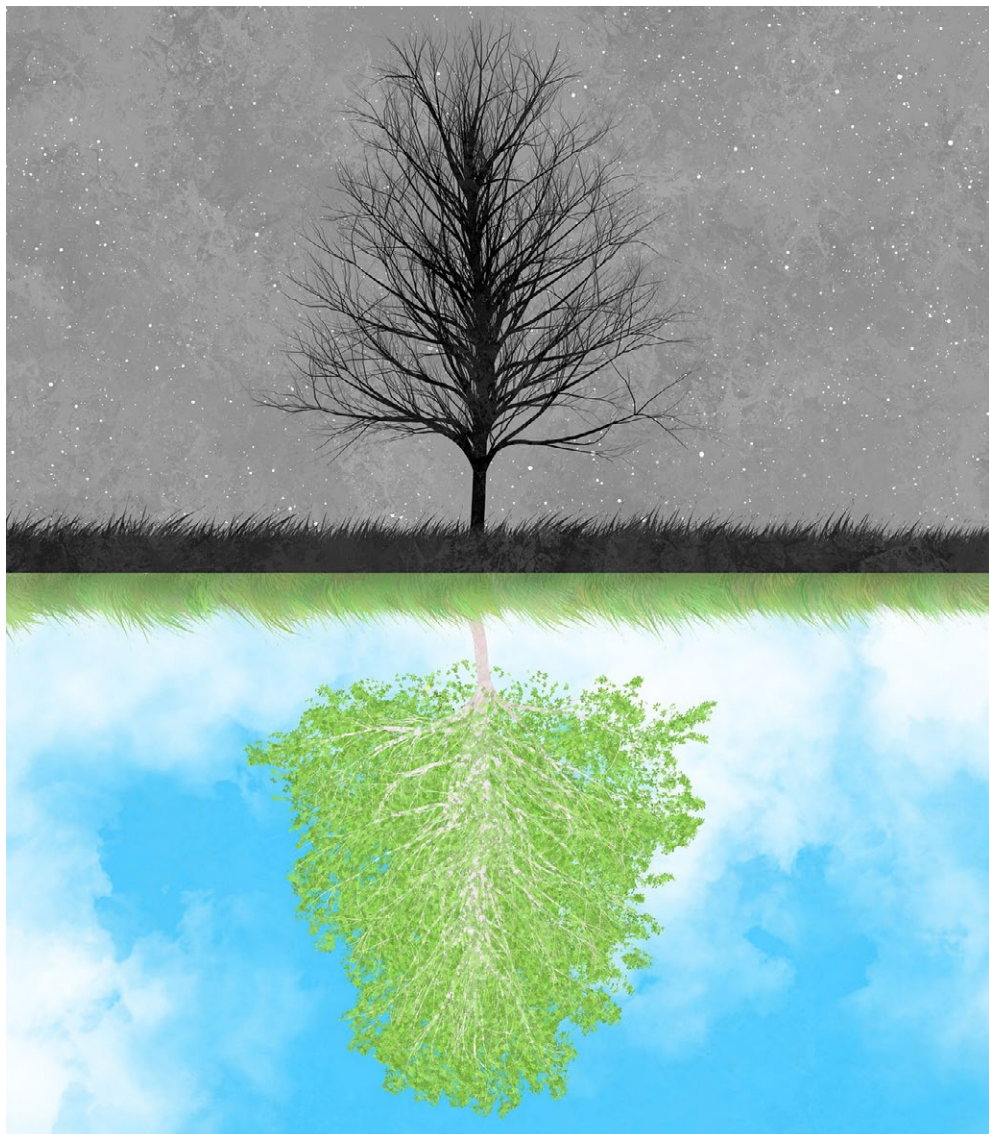
Czym jest śmierć? Nie mam pojęcia. Mam dopiero 15 lat i nie chcę sobie zbyt-
nio zaprzętać nią głowy. Poza tym ciężko jest mi mówić o tym, czego tak
naprawdę nigdy nie doświadczyłam. Z drugiej strony, choć sama nie wiem,
jaka jest śmierć, to dobrze znam ból związany z odejściem bliskiej osoby.

Niektórzy odbierają śmierć jako coś strasznego i odległego, inni – być może – cieszą
się na samą myśl o niej i o zaznaniu „upragnionego spokoju“, a jeszcze inni wierzą, że
jest to po prostu coś koniecznego i nieuniknionego. Koniec końców. Koniec życia.
Czy na pewno jednak? Tego nikt nie wie. Nie potrafię odpowiedzieć na pytanie co
jest po śmierci, wiedzą to tylko ci, którzy już nie żyją, jeśli zachowują jakiś rodzaj
świadomości, no i oczywiście Bóg... o ile sam śmierci doświadczył. Jednak samo
pojęcie śmierci i odbieranie tego, co nieuniknione jest osobistą sprawą każdego
człowieka. Często wolimy po prostu o niej nie myśleć i cieszyć się chwilą. *Carpe
Diem*. Czasem jednak w życiu pojawiają się sytuacje, które w ogromnym stopniu
mogą zmienić nasze widzenie świata, życia, a co za tym idzie, także i śmierci.

Jest piątek wieczór, dokładnie 21.27, przez otwarte okno napływają do mnie
dźwięki ulicy, szczekanie psów i delikatne podmuchy zimnego wiatru. Wpatruję się
w jakiś punkt na ścianie i myślę. O śmierci. Czy to boli? Co się dzieje potem? A jeśli
to naprawdę koniec? Jeśli po śmierci jest tylko pustka? Analizuję szybko wydarzenia
z mojego życia. Czy chciałabym, aby już nadeszła? Zdecydowanie nie, lecz z drugiej
strony nie wiemy kiedy, jak i gdzie nastanie ten moment. Czy jednak trzeba być na
nią w każdej chwili przygotowanym? Ja chyba nigdy nie będę, ale myślę, że mimo
wszystko trzeba ją jakoś zaakceptować i traktować może jako coś normalnego
i nieuniknionego. Kolejny rozdział.

W życiu każdego z nas (nawet nastolatka, którego „problemy” mogą wydawać się
śmieszne i trywialne) zdarzają się sytuacje, które mogą sprawić, że będziemy chcieli
się poddać. Jesteśmy tylko ludźmi, każdy popełnia błędy, nikt nie jest doskonały.
Ważne jednak jest, aby wyciągać ze swoich doświadczeń odpowiednie wnioski. Każdy
człowiek jest autorem swojej historii, dokonuje własnych wyborów, kieruje swoim
losem, ma największy wpływ na przebieg swojego życia. Przeczytałam kiedyś, że
właśnie w tej chwili jesteś starszy niż kiedykolwiek byłeś, lecz także młodszy niż
kiedykolwiek będziesz. Sądzę, że jest to rzecz warta zapamiętania.

Wiele mądrych słów można powiedzieć o śmierci, można się nią martwić lub nie przejmować, starać się nie myśleć, odsuwać od siebie lub oswajać. Jednak, kiedy bliska nam osoba nagle znika, a my nic nie możemy na to poradzić, ból, którego doświadczamy, jest większy od jakiegokolwiek innego bólu. Nikt chyba nie wie, jak sobie z nim poradzić. Kiedy ktoś bliski umiera, wraz z nim odchodzi jakaś część nas i choć smutek związany z odejściem tej osoby z czasem zanika, popada w zapomnienie, zdarzają się chwile gdy atakuje znienacka, w najmniej spodziewanym momencie, a nam nie pozostaje nic innego jak żyć dalej z bólem, wspomnieniami i nostalgią ukrytą głęboko w sercu. Może kiedyś poznamy odpowiedź...



CDD20/PIXABAY



Po prostu z Jezusem iść

JOANNA BRZASTOWSKA

Śmierć i zmartwychwstanie Jezusa Chrystusa – najważniejszy i najpoważniejszy temat, jaki może być... Czy ja mały, grzeszny człowiek w ogóle mogę go podjąć? Wobec wielkości Ofiary... mówić, komentować, rozważać? Trudno ubrać w słowa swoje myśli i odczucia, tym bardziej że są takie proste: moją odpowiedzią na Śmierć i Zmartwychwstanie jest nieustające poczucie obecności Boga i świadomość, że moją modlitwą jest codzienne życie. Tomasz Żółtko pięknie ujął to w słowa – „po prostu z Jezusem żyć, zwyczajnie, bez wielkich słów, każdy dzień powierzać Mu, stale przy Nim być”. Cóż jeszcze można dodać?

Dla mnie to nie przerośnia. Kiedy coś robię, czynię to z Jezusem, mając świadomość, że chcę, jak On, służyć innym. To oznacza chwytanie każdej okazji działania dla innych, jaka się przede mną pojawia. Nie mogę przecież odwrócić się plecami od potrzebującego. Zapewne nie jestem żadnym wyjątkiem i Ty, Drogi Czytelniku lub Czytelniczko, myślisz i działasz podobnie. Może masz z tym jakieś problemy? Może inni uważają, że czynisz to dla własnej chwały, satysfakcji, spełnienia ambicji? Jeśli tak, nie przejmuj się i dalej z Jezusem idź!

A może chwilami uderza Ci do głowy woda sodowa? Poczucie samozadowolenia przesłania szczytny cel? Tym właśnie szatan kusił Jezusa, próbując wzbudzić w Nim poczucie pychy z powodu bycia Synem Bożym. Dużo lepiej rozumiem teraz, z czym musiał się zmagać, pojmując religijne obrazy kuszenia świętych. Mówię więc: „apage satanas” i wołam..., a Pan słyszy mnie. Śpiewam i radosny spokój duszy znów się we mnie się budzi.

Powinno być poważnie i smutno wobec Ukrzyżowania, a ja znów o radości. To dlatego że mam poczucie istnienia i obecności Pana Jezusa. Przez Jego cierpienie dochodzę do radości. Widząc Jego mękę, widzę życie, które On mi dał. Świadomość tego przepełnia mnie wraz z poczuciem ogromnej wdzięczności, bo kiedy wołam, Pan mnie słyszy i wtedy stoję na mocnym gruncie, wiem jak i dokąd iść. „Po prostu z Jezusem żyć, zwyczajnie bez wielkich słów. Każdy dzień powierzać Mu, stale przy Nim być”.

Słowo na lany poniedziałek

ARKADIUSZ ŚCIEPURO

*jeśli jutro wstanie dzień
to być może nie będzie ostatnim
i wbrew prognozom niektórych astrologów
słońce wszędzie o zwykłej porze a wy
obudzicie się tuż przed dokuczliwym sygnałem smartfona*

*w praczasie terażniejszym każde jutro
wciąż pozostaje opcją tylko domniemaną
zbudzicie się „być może” i nie będzie
to „prawdopodobnie” dzień ostatni wbrew prognozom
niektórych astrologów*

ale przecież niemal każdy z nas chciałby to wiedzieć na pewno



RENE RAUSCHENBERGER/PIXABAY

Uśmiech klauna

AGNIESZKA ŚCIEPURO

Nie mieszkałem w małym domku z ogródkiem. Białym. Z zielonymi skrzynkami w oknach porośniętymi pelargoniami. Między szczelbami płotu nie przeżyły się dumnie różnokolorowe malwy. Prądkowany kot nie wylegiwał się w słońcu. Chłopiec na rowerze nie rzucał o poranku gazet przed nasze drzwi.

Mieszkałem w zamczysku na piasku. Oplecionym przez zakurzony bluszcz i wieloletnie pajęczyny. Zamek ów mogła opuszczać jedynie służba.

Ja byłem więźniem. Z nikim nie wolno mi było rozmawiać. Czasem, spragniony ludzkiego głosu, wykrzykiwałem jakieś słowa. Echo tułało się po komnatach, tłukło o ściany, wreszcie – zamieniało w ciszę. Miałem wówczas dreszcze, bolała mnie głowa, dłonie lodowaciały.

Do stołu nakrytego czarnym obrusem posiłki bezszelestnie się poruszając, podawali kelnerzy ubrani w szkarłatne stroje. Usta mieli przesłonięte przepaskami, na których ktoś namalował uśmiech klauna. Trwało to latami.

Niespodziewanie, pewnego ranka przez kraty przeleciał do mnie piękny motyl – jak się okazało prosto z Arkadii. Było to niezwykle stworzenie. Uwolnił mnie i poleciliśmy do krainy Arkadii, zarządzanej przez mężczyznę od imienia którego utworzono jej nazwę.

A ponieważ w życiu, poza wyjątkami, nie ma nic stałego, od czasu do czasu w moich snach pojawiał się siwy kruk. Wbrew mojej woli porywał mnie do zamku, gdzie mieszkańcy uśmiechają się bezustannie uśmiechem wesołka namalowanym na masce.



ALEXAS_FOTOS/PIXABAY

Hella Wrzaskowska



W pierwszym dniu tego roku zostaliśmy poruszeni śmiercią naszej długoletniej organistki śp. Helli Wrzaskowskiej, z domu Blaschke. Na kilka dni wcześniej, składając jej życzenia bożonarodzeniowe, długo rozmawiałem z nią telefonicznie. Nic nie wskazywało na to, że będzie to nasza ostatnia rozmowa, ostatnie życzenia świąteczne.

Urodziła się 31 maja 1936 r. we Wrocławiu, całe życie spędziła w podwrocławskich Iwinach. Jako samouk gry na organach przez wiele lat służyła w dwóch wrocławskich parafiach: Św. Krzysztofa i Opatrzności Bożej. Ze swoim rolniczym wykształceniem oddana była muzyce. Nie przeszkadzało jej, przez cały dzień pracować w polu czy ogrodzie (gdyż bardzo kochała przyrodę), aby później zasiąść do instrumentu i grać Bogu na chwałę, a sobie ku zbudowaniu.

We wrześniu 1978 r. w Zaborze zawarła związek małżeński z Władysławem, z którym szczęśliwie spędziła prawie 40 lat, mieszkając w Przytoku koło Zielonej Góry. Gdy odwiedzaliśmy ją wraz z ks. Marcinem Orawskim, zawsze serdecznie wspominała swoją służbę we Wrocławiu, zawsze pytała o wielu znajomych wśród których czuła się jak w rodzinie.

Gdy przed czterdziestu laty przeprowadzała się z Wrocławia do swojego męża, zapytałem ją, czy mam szukać do parafii nowego organisty, bo przecież Przytok leży ponad 150 km od Wrocławia... a wtedy, z pewnym wyrzutem stwierdziła: *Czy ksiądz*

chce mnie pozbawić mojej największej miłości, jaką są organy? Organy były rzeczywiście jej wielką miłością. Jeszcze wiele lat grała wówczas we Wrocławiu, Wołowie i Oleśnicy, pokonując co tydzień daleką drogę, latem i zimą, nie opuszczając żadnego nabożeństwa. Byłem zawsze pełen podziwu dla zmarłej, za jej odpowiedzialność i życie dla innych. Kochała bowiem ludzi i nie był jej obojętny ich los.

Pełna nadziei i dobrych uczuć zmarła w swym domu w Przytoku, 1 stycznia 2020, pozostawiając w głębokim smutku córkę, syna, siedmioro wnucząt i trójkę prawnucząt.

Wraz z Księdzem Marcinem Orawskim oraz skromną delegacją naszej i zielonogórskiej parafii, pożegnaliśmy ją w dniu 7 stycznia na tamtejszym cmentarzu, gdzie przybyło wielu jej znajomych i sąsiadów.

Wspominając jej służbę w naszej parafii, my, duchowni, myślami biegliśmy również do chwil, gdy po nabożeństwie we Wrocławiu wyruszaliśmy do Oleśnicy i Wołowa. Po drodze zdobywaliśmy wiadomości z zakresu rolnictwa, poznawaliśmy też łacińskie nazwy kwiatów rosnących w przydrożnych ogródkach. I jadąc z „naszą Hellą” nigdy nie moglibyśmy zasnąć prowadząc samochód. Zawsze, choć zmęczona, czynna była w opowiadaniu.

Teraz puszczasz sługę swego Panie, według słowa swego w pokoju, gdyż oczy moje widziały zbawienie Twoje. To Słowo (Łk 2,29) jest świadectwem starego Symeona, człowieka sprawiedliwego i bogobożnego, który ujrzawszy w świątyni Dziecię Jezus, uwielbił Boga dziękczynieniem za to, że teraz może odejść, gdyż jego oczy ujrzały zbawienie.

Tym Słowem pożegnaliśmy nad grobem naszą współsiostrę, która niejednokrotnie wielbiła Boga w podzięce za wszystko, co dane było jej przeżyć. Za najbliższych, za talent muzyczny, za umiłowanie przyrody i za ludzi, których miała wokół siebie.

Bp Ryszard Bogusz



*Teraz puszczasz sługę swego Panie,
według słowa swego w pokoju,
gdyż oczy moje widziały zbawienie Twoje.*

Mikołajki dla dzieci



Nabożeństwo w 3. Niedzielę Adwentu przyniosło nam wszystkim – także gościom z Niemiec – wiele radości. Kazanie wygłosiła po polsku pastor Ute Sauerbrey z Berlina. Wspaniałe przedstawienie bożonarodzeniowe z morałem zaprezentowały dzieci z parafialnej szkółki niedzielnej. Na koniec nabożeństwa dwóch Mikołajów – z Polski i Niemiec – wręczyło dzieciom paczki.



Europejskie Spotkanie Młodych Taizé 28.12.19-1.01.20



Europejskie Spotkania Młodych organizowane są przez ekumeniczną i międzynarodową Wspólnotę z Taizé, założoną przez brata Rogera w 1940 roku. Do Taizé przybywają młodzi ludzie z całej Europy na tygodniowe wizyty, a rokrocznie na przełomie grudnia i stycznia Wspólnota organizuje kilkudniowe spotkanie dla większej liczby uczestników. We Wrocławiu gościli po raz trzeci.

Na Spotkanie przybyło ponad 15.000 uczestników z różnych krajów, by wspólnie uczestniczyć w modlitwach, warsztatach i dyskusjach.

W kościele Opatrzności Bożej odbyły się modlitwy południowe 30 i 31 grudnia. Modlitwy w duchu Taizé cechują się minimalizmem liturgicznym i wspólnym śpiewem pieśni w różnych językach. 31 grudnia w modlitwie uczestniczył br. Alios, przełożony Wspólnoty z Taizé.

W naszej Parafii odbyły się też dwa warsztaty. Pierwszy, w niedzielę 29 grudnia, nosił tytuł „<Osądzanie innych czyni z nas ślepców, podczas gdy miłość oświeca.> Życie i świadectwo Dietricha Bonhoeffera, z biskupem luterańskim Ryszardem Boguszem i Towarzystwem Bonhoefferowskim”. Na tym spotkaniu zarys biografii Bonhoeffera przedstawił bp. Ryszard Bogusz, biskup senior Diecezji Wrocławskiej;



założenia i ciekawostki myśli teologicznej opisał profesor Wojciech Szczerba, rektor Ewangelikalnej Wyższej Szkoły Teologicznej; a historię Polskiej Sekcji Międzynarodowego Towarzystwa Bonhoefferowskiego nakreślił dr Janusz Witt. Dodatkowo kantor Parafii, dr Dawid Ślusarczyk, nauczył uczestników warsztatu pieśni do słów Bonhoeffera „Przez dobrą moc Twą Panie otoczony”.

Następnego dnia kolejny warsztat, tym razem o tytule „Międzyreligijny savoir vivre: spacer po wrocławskiej Dzielnicy Wzajemnego Szacunku” rozpoczął się w Kościele Opatrzności Bożej, gdzie dr Janusz Witt opowiedział o historii Fundacji „Dzielnica Wzajemnego Szacunku Czterech Wyznań” oraz o Parafii Opatrzności Bożej. Następnie uczestnicy udali się do kolejnych świątyń tworzących Dzielnicę Wzajemnego Szacunku. W kościele św. Antoniego z Padwy przeor o. Mirosław Bijata opowiedział o Sanktuarium, a przewodniczący Fundacji p. Stanisław Rybarczyk z niezwykłą swadą opowiadał o działaniach Dzielnic. W Katedrze Prawosławnej pw. Narodzenia Przenajświętszej Bogarodzicy ks. mitrat Jerzy Szczur przedstawił jak w historii Katedry odzwierciedlają się losy wielu wyznań obecnych we Wrocławiu na przestrzeni wieków. Na koniec uczestnicy odwiedzili Synagogę pod Białym Bocianem, o której opowiedział p. Rybarczyk, nie tylko jako przewodniczący Dzielnic, ale i wieloletni dyrygent chóru Synagogi.

Punktem kulminacyjnym Europejskiego Spotkania Młodych były odbywające się 31 grudnia: wieczorna modlitwa w Hali Stulecia oraz modlitwa o pokój i „Święto Narodów” w goszczących parafiach.

ks. P.M., fot. Wiesia Klemens; prof. Wojciech Szczerba; ks. Marcin Orawski



Zakończenie Tygodnia Modlitw o Jedność Chrześcijan



26 stycznia uroczystym nabożeństwem ekumenicznym w naszym kościele zakończył się Tydzień Modlitw o Jedność Chrześcijan. Kazanie wygłosił Metropolita Wrocławski abp Józef Kupny z Kościoła Rzymskokatolickiego. W nabożeństwie wzięli udział biskupi, księża oraz wierni różnych wyznań chrześcijańskich. Oprawę muzyczną zapewnił chór kameralny Kantorzy im. Edmunda Kajdasza pod dyрекcją Grażyny Rogali-Szczerek oraz nasz kantor, Dawid Ślusarczyk.
fot. Krzysztof Bens



Refleksja ekumeniczna

BP RYSZARD BOGUSZ

W styczniu odbył się kolejny Ekumeniczny Tydzień Modlitw o Jedność Chrześcijan. Jak zawsze było miło i serdecznie. Głębokie modlitwy, żal spowodowany rozdarciem, potrzeba jedności, życzenie wzajemnego szacunku... i, chciałoby się zapytać, co dalej z tą ekumenią?

W tym roku tematem przewodnim były słowa *życzliwymi bądźmy*. Niewątpliwie życzliwość jest cechą, która powinna wyróżniać nas, chrześcijan.

Tematykę Tygodnia przygotowali chrześcijanie z Malty, a oparta ona była o teksty z Dziejów Apostolskich z 27 i 28 rozdziału. Teksty te mówią o katastrofie okrętu, którym płynął ap. Paweł, a która wydarzyła się u wybrzeży Malty. Tam uratowani rozbitkowie – jak mówił Paweł – doświadczyli ze strony Maltańczyków wielkiej życzliwości: Tubylcy zaś okazali nam wielką życzliwość, rozpalili bowiem ognisko, zajęli się nami wszystkimi. (Dz 28, 2)

W tym kontekście zastanawialiśmy się, czy dzisiaj chrześcijanie są życzliwymi wobec rozbitków współczesności? Czy okazali się życzliwymi wobec tych, którzy u nas szukali pomocy, którzy uciekali przed wojną i prześladowaniami? Ze wstydem powinniśmy uderzyć się w piersi i pomyśleć, czy jako chrześcijanie różnych wyznań możemy milczeć wobec niesprawiedliwości, prześladowań, kłamstwa, populizmu, egoizmu i chciwości? Czy możemy kogokolwiek wykluczać z naszej troski i miłosierdzia? Wykluczenie jest słowem – przekleństwem wszystkich inkwizytorów, fanatyków, fundamentalistów i nacjonalistów.

Tak długo jak istnieć będzie ziemia, wszyscy będziemy żyć razem. Różni i odmienni. Wierzący i niewierzący, konserwatywni i liberalni. Każdy ze swoją prawdą. Ale prawda jest przecież tylko jedna, ta, która występuje w parze z miłością, życzliwością i wolnością. Tą prawdą jest sam Jezus Chrystus!

Jako chrześcijanie, powinniśmy tak zwiększyć nasze ekumeniczne wysiłki, by były one czymś znacznie większym niż tolerancja. Bo cóż znaczy dziś to słowo, jeśli nie znosić coś nieprzyjemnego, znosić coś z trudem.

Kościół ewangelicki zawsze wiodł prym w ruchu ekumenicznym, pomne na słowa Arcykapłańskiej Modlitwy Jezusa Chrystusa: aby wszyscy byli jedno. I dziś również spoczywa na nas odpowiedzialność za wypełnienie tych słów. I nie bójmy się nadal stawać w grupie prekursorów ekumenii. Truizmem jednak byłoby stwierdzić, że działania ruchu ekumenicznego nie napotykają na trudności. Jeśli chcemy być szczerzy, musimy powiedzieć, że ma on również wielu przeciwników, żeby nie powiedzieć wrogów – i to nie tylko w łonie Kościoła katolickiego czy prawosławnego, ale również wśród nas – protestantów.

Najbardziej jednak boli dzisiaj fakt, że wobec indyferentyzmu religijnego, wobec zeświecczenia, wobec rozprzestrzeniających się innych religii, o nas chrześcijanach nie można powiedzieć tego, co poganie mówili o pierwszym zborze: spojrzcie na nich, jak oni się miłują.

Przed nami wielkie zadanie, aby kroczyć razem, aby wobec otaczającego nas świata składać świadectwo wzajemnej życzliwości, miłości i jedności.

Kościoły na przestrzeni ostatnich lat nękane były wieloma problemami. Staraty się one być priorytetami w życiu Wspólnot. Problem ekumenizmu odsuwano więc na dalszy plan. Tym niemniej trzecia dekada XXI wieku na nowo potęguje w nas ufność, nadzieję i życzliwość wobec inaczej wierzącego człowieka. Z taką ufnością i dobrą myślą powinniśmy dziś, zachowując swoją tożsamość, rozwijać ideę życzliwego ekumenizmu.

Sądzę, że każdy Tydzień Modlitw o Jedność Chrześcijan, choć trwa tylko osiem dni w roku, wart jest naszej uwagi i modlitwy. Możemy się wzajemnie bliżej poznać i z życzliwością obdarzać się szacunkiem.

Zgromadzenie parafialne



Tegoroczne Zgromadzenie Parafialne odbyło się 26 stycznia, jak zawsze w sali parafialnej, i zgromadziło kilkadziesiąt osób. Dobrze, że tyle, ale szkoda, że nie więcej. Szczególnie brakowało młodszych wiekiem parafian, których głos jest przecież bardzo ważny.

W prezydium zasiedli: ks. bp Ryszard Bogusz, Jacek Sowa – kurator naszej parafii, ks. Paweł Mikołajczyk oraz jako sekretarz Dorota Pukar. Spotkanie prowadził proboszcz ks. Marcin Orawski, dokumentując i obrazując swoje wypowiedzi prezen-

tacją. Ta forma od dawna wszystkim przypadła do gustu, jako czytelna i trafiająca do słuchaczy. Gościem honorowym był przyjaciel naszej parafii - ks. Axel Luther.

Po przedstawieniu porządku zebrania prowadzący zrelacjonował, jak przebiegają prace w budynku przy ul. Parkowej 1-3. Przeprowadzono tam już termomodernizację i wiele innych prac. Zakres robót jest bardzo duży, a plany związane z przyszłym wykorzystaniem tego obiektu robią wrażenie.

Następne w kolejności było sprawozdanie merytoryczne i finansowe, sprawozdanie Komisji Rewizyjnej oraz przedstawienie preliminarza budżetowego na rok 2020. Z zainteresowaniem zgromadzeni obejrzeli kalendarium wydarzeń roku 2019 wzbogacone komentarzem ks. Marcina oraz obejrzeli statystyki. Wynika z nich, że liczba pogrzebów i ślubów jest stała, chrztów rosnąca, a tzw. ofiary na cele kultu religijnego stale składa 200 osób na ośmiuset parafian.

Sprawozdanie finansowe zostało przyjęte przez zgromadzonych bez zastrzeżeń, również Komisja Rewizyjna, która przeprowadziła kontrolę dokumentacji 24.01.2020 r., wnioskuje o udzielenie Radzie Parafialnej absolutorium.

Na podstawie preliminarza budżetowego na rok bieżący dowiedzieliśmy się m.in., że dochód z działalności gospodarczej jest przeznaczony na kupno przykościelnego gruntu (ul. Kazimierza Wielkiego 29B) oraz remont budynku przy ul. Parkowej. Ponadto zgromadzenie wyraziło zgodę na zaciągnięcie na ten ostatni cel pożyczki z Ewangelickiego Centrum Diakonii i Ewangelizacji im. ks. Marcina Lutra. Inne źródła finansów przeznaczonych na wspomniane prace pochodzą ze środków własnych oraz z Urzędu Marszałkowskiego w ramach RPO.

W planie jest remont organów, o ile parafia otrzyma dofinansowanie z Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego, do którego wystąpiła ze stosownym wnioskiem.

Ksiądz Marcin Orawski poinformował również, że od początku lutego mamy nowego pracownika – diakon Martę Zachraj-Mikołajczyk, a następne Zgromadzenie Parafialne odbędzie się w maju lub czerwcu.

Spotkanie zakończyło się wspólną modlitwą.

JKB



Światowy Dzień Modlitwy



„Wstań, weź matę swą i chodź!”. Tymi słowami kobiety z Zimbabwe wezwały na nabożeństwo z okazji Światowego Dnia Modlitwy, które, jak co roku, odbyło się 5 marca.

Przygotowania do niego trwały od listopada ubiegłego roku, kiedy w Warszawie miała miejsce konferencja poświęcona jego przygotowaniom (pisaliśmy o tym w czwartym numerze „Słowa Parafialnego” z 2019 roku). Od stycznia 2020 r. trwały natomiast spotkania wrocławskiego komitetu ŚDM, który tworzą kobiety Kościoła katolickiego, polsko-katolickiego, prawosławnego, baptystycznego oraz luterńskiego. W tym roku dołączyło kilka nowych osób, co budzi nadzieję na dopływ świeżej krwi do komitetu, a także obniżenie średniej wieku.

Przewodnią myślą nabożeństwa było wezwanie do żywej wiary w Jezusa Chrystusa, odrodzenie w Duchu Świętym i aktywność prowadząca do pojednania i pokoju. Społeczeństwo Zimbabwe od dekolonizacji jest bowiem targane konfliktami między rdzennymi a napływowymi obywatelami. W opowieści o uzdrowieniu chorego nad sadzawką Betesda z Ewangelii św. Jana 5, 1-8 możemy dostrzec przenośnię, oznaczającą duchowe uzdrowienie nie tylko jednego człowieka, ale i całego narodu. W Zimbabwe bardzo ważne są więzi rodzinne, poczucie jedności między członkami plemienia oraz postawa *ubuntu* (Zulu) „Jestem, ponieważ my jesteśmy”. Ten ostatni termin to określenie filozofii zrodzonej w okresie postkolonialnym i w sensie filozoficznym oznacza poczucie wspólnoty i dzielenia się wszystkim w znaczeniu ogólnoludzkim.

Wrocławski Komitet ŚDM nawiązał do tych etnicznych korzeni, zamieniając formę listu użytą przez twórczynię tegorocznej liturgii na osobiste wypowiedzi

różnych kobiet, przekazywane przedstawicielce starszego pokolenia, siedzącej na „ławeczce”. Również w zakończeniu pojawił się taki akcent – przedstawiona scenka zobrazowała znaczenie *ubuntu*.

Ważny akcent stanowiło kazanie wygłoszone przez Lucynę Seredyńską z Kościoła baptystycznego – studentkę teologii EWST. Koncentrowało się ono wokół różnych problemów, które dostrzegamy w miarę głębszego wchodzenia w opowieść o uzdrowieniu chorego. Chodzi o nadmierne zaufanie własnej przedsiębiorczości (np. kto pierwszy „dopadnie sadzawki”) albo przeciwnie – gnuśne pozostawanie na poziomie zaspokojonych podstawowych potrzeb. Końcowe pytanie miało obudzić w nas refleksję nad naszymi postawami: „Czy my czasem nie wyznajemy tego rodzaju współczesnego ateizmu, polegającego na wierze w samowystarczalność, [wierze w] niezależność od Bożej łaski, [...]?”.

Przed końcowym błogosławieństwem wiersz „List do kobiet z Zimbabwe” odczytała Barbara Kamińska z Kościoła polskokatolickiego. Ten moment i wiele innych poruszyło wszystkich uczestników – ceremonialne wejście kobiet i dziewczynek ubranych w kolory symbolizujące miłość, pojednanie i pokój (czerwień, biel i żółty), problemy, o których była mowa, kazanie. Nie tylko jednak zadumę, czy wzruszenie, otrzymaliśmy także zastrzyk energii, jaki dawały rytmiczne i radosne pieśni o głębokim przesłaniu. Dzięki pomocy dr. Dawida Ślusarczyka dobrze zabrzmiały podczas nabożeństwa. Natomiast Grażyna Wiercimok wyszukała różne ciekawostki na temat Zimbabwe, które poza zainteresowaniem budziły niekiedy wesołość, jak np. długość granicy z Namibią wynosząca... 150 m.



Tegoroczne nabożeństwo odbyło się w sali konferencyjnej Kamienicy pod Aniołami. Przybyło na nie ponad osiemdziesiąt osób różnych chrześcijańskich wyznań. Szczególnymi gośćmi byli ks. prof. dr. hab. Andrzej Siemieniewski Biskup Pomocniczy, Wrocławski Wikariusz Generalny, bp Diecezji Wrocławskiej ks. Waldemar Pytel, bp Ryszard Bogusz, proboszcz parafii polsko-katolickiej Marii Magdaleny ks. Piotr Mikołajczak, przewodnicząca Stowarzyszenia Prawosławnego pani Lubomiła Rydzanicz i oczywiście ks. Marcin Orawski z żoną.

Tegoroczna kolekta była przeznaczona na żywność i leki dla dzieci z przedszkola *Les Cherubin* w Nazoumé w Beninie (dawniej Dahomej), prowadzone przez Stowarzyszenie Humanitarne *Nonvissi*, a założone przez samych mieszkańców, którzy też własnymi rękami postavili budynek. Spotkanie z przedstawicielami stowarzyszenia odbyło się trzy dni później w naszej sali parafialnej, a bezpośrednio po nabożeństwie jego uczestnicy mogli jeszcze porozmawiać i dzielić się wrażeniami podczas agapy w sali restauracyjnej Kamienicy pod Aniołami.

JKB



Jak się żyje w Beninie

SPOTKANIE Z PRZEDSTAWICIELAMI
HUMANITARNEGO STOWARZYSZENIA NONVISSI



Zapowiedziane na nabożeństwie z okazji Światowego Dnia Modlitwy spotkanie z polsko-benińskim małżeństwem Katarzyną Okulską-Codjovi oraz Coffim Codjovi Razakiem odbyło się w Dniu Kobiet, bo 8 marca, w naszej sali parafialnej. Połączyliśmy je z niedzielą agapą i w tej miłej atmosferze, przy kawie i herbacie, słuchaliśmy o trudnych problemach codziennego życia benińskiej prowincji.

Nasi goście przyjechali z Warszawy, gdzie oboje należą do Parafii Ewangelicko-Reformowanej, a Kasia także jest członkinią Kolegium Kościelnego. Poznali się dzięki Facebookowi, gdzie pani Codjovi znalazła stronę stowarzyszenia *Nonvissi*. Zwróciło jej uwagę, że zostało założone przez samych Benińczyków, bez żadnego wsparcia humanitarnych organizacji z Europy lub Stanów Zjednoczonych. Po dłuższej korespondencji wyjechała do Nazoumé jako Mére Noël (odpowiednik naszego św. Mikołaja) i później kilkakrotnie tam wracała, jednocześnie organizując pomoc dla przedszkola *Les Chérubin*, prowadzonego przez stowarzyszenie.

Opowiadaniu towarzyszyły zdjęcia i filmy z Nazoumé, a całość wywarła wielkie wrażenia na zgromadzonych. Pani Codjovi jest znakomitą mówczynią – z żarem opowiadała o życiu z dala od miasta. Nie ma tam elektryczności, utwardzonych dróg, komunikacji, lekarza ani szpitala. Handel polega na wymianie „barterowej”, czyli towar za towar, ubrania szyje się samodzielnie, jeśli jest na nie materiał. Wszystkie infekcje błyskawicznie się rozwijają, więc choroba dziecka prowadzi do jego śmierci, ponie-

waż rodzice nie mają pieniędzy na lekarza i leczenie. Wiele dzieci jest sierotami.

Stowarzyszenie stworzyło i prowadzi we wspomnianym Nazoumé żłobek-przedszkole dla dwadzieścioro ośmiorga dzieci z tej miejscowości oraz okolicznych dziewięciu wsi, dzięki temu matki mogą szukać pracy lub z młodszym dzieckiem iść w pole. Nonvissi opłaca nauczycielki i kucharkę, ale na żywność dla dzieci już nie ma pieniędzy, dlatego stale poszukuje sponsorów. Jeśli dziecko zachoruje, pieniądze zamiast na jedzenie są przeznaczone na lekarza i leczenie.

Obecnie stowarzyszenie wybudowało także szpital, który dzięki wsparciu otrzymał panele słoneczne, niestety zostały skradzione. Szpital nie może funkcjonować.

Nasz gorący apel brzmi:

- jeśli możesz, **ADOPTUJ NA ODLE-GŁOŚĆ DZIECKO Z BENINU** (pareną),
- **KUP PIĘKNĄ TORBĘ USZYTĄ PRZEZ COFFIEGO** (część pieniędzy ze sprzedaży jest przeznaczona na przedszkole)
- albo **DOKONAJ JEDNORAZOWEJ WPŁATY** za pośrednictwem Katarzyny i Coffiego Codjovi

KONTAKT:

k.okulska@gmail.com

tel. 509 139 668



Wyjazd konfirmantek



W pierwszy tydzień ferii, pięć konfirmantek wraz z Martą, Pawłem i oczywiście Piszanką Mikołajczykami wybrała się na integracyjny wyjazd do Bielska Białej.

W czasie tej podróży spacerowaliśmy po górach, zwiedziliśmy parafię w Bielsku, dyskutowaliśmy na tematy związane z konfirmacją, no i oczywiście świetnie się bawiliśmy w aquaparku, na łyżwach, czy na paintball'u. Nie obyło się także bez „babskiego wieczoru” z filmami i maseczkami. Pod koniec wyjazdu wymyśliłyśmy i poprowadziłyśmy krótszą formę nabożeństwa, a później, ze smutkiem wróciliśmy do Wrocławia. Cały wyjazd pomógł nam zrozumieć cel i znaczenie konfirmacji, każdej z nas dał dużo do myślenia. Poza tym wszystkim, bardzo się cieszę, że mogłyśmy spędzić razem trochę czasu poza lekcjami religii i lepiej poznać siebie nawzajem. Z nadzieją czekam na wyjazd pokonfirmacyjny.

Tosia Szczerba









Znani polscy ewangelicy (8)

BARTŁOMIEJ GÓRSKI

Samuel Bogumił Linde

Kolejnym ewangelikiem którego postać chciałbym państwu przybliżyć będzie Samuel Bogumił Linde. Autor Słownika Języka Polskiego.



Samuel Linde (fot. Wikipedia)

Samuel Linde urodził się w Toruniu 11 lub 24 kwietnia 1771 r. jako najmłodszy syn mieszczanina, imigranta ze Szwecji, majstra ślusarskiego i rajcy Jana Jacobsena Lindego i Anny Barbary z domu Langenhann (lub Langenhan). Jego rodzina otrzymała polskie szlachectwo już w XVI wieku wraz z herbem Linda. Herb z nobilitacji, czyli za zasługi dla Rzeczypospolitej, sejm polski przyznał Mikołajowi de Linde, burgrabiemu i rajcy toruńskiemu 10 stycznia 1559. W uznaniu pracy Samuela Lindego nad słownikiem języka polskiego, herb ten w 1826 roku oficjalnie wzbogacono, dodając mu do tarczy herbowej wizerunek słownika Lindego. Uczęszczał do toruńskiej Szkoły Nowomiejskiej i protestanckiego Gimnazjum Akademickiego. Studiował (od roku 1789) teologię i filologię na Uniwersytecie w Lipsku. W roku

1791, po dwuletnich staraniach, został lektorem języka i literatury polskiej na tej uczelni. Studia ukończył w roku 1792 uzyskując na Wydziale Filozoficznym tytuł magistri diplomatici po przedstawieniu rozprawy *De solatiis adversus mortis horrores in Platone et Novo Testamento obviis*, co dało mu prawo wykładania na tamtejszym uniwersytecie.

Od jesieni roku 1792 rozpoczął współpracę z przebywającymi w Saksonii na emigracji zwolennikami obalonej Konstytucji 3 maja, m.in. tłumacząc na język niemiecki *Powrót pośła* i *Biblię targowicką* Juliana Ursyna Niemcewicza, *O powstaniu i upadku Konstytucji 3 maja* Hugona Kołłątaja, Ignacego Potockiego i Franciszka Ksawerego Dmochowskiego. Przekłady tych dzieł ukazały się w Lipsku w latach 1792-1794. Kontakty z emigrantami polskimi, górującymi nad Lindem pozycją społeczną

i towarzyską, otwierały mu, mimo ówczesnej sytuacji politycznej, drogi kariery i trwale związały go z polskością.

Po klęsce powstania kościuszkowskiego został bibliotekarzem Józefa Maksymiliana Ossolińskiego w Wiedniu. Funkcję tę sprawował do roku 1803. W tym okresie zebrał podstawowy materiał leksykograficzny do dzieła swego życia, *Słownika języka polskiego*.

1 marca 1804 r. Linde opublikował w językach polskim i niemieckim prospekt *Słownika języka polskiego*. Cena była bardzo wysoka – 10 dukatów (180 zł) za egzemplarz na gorszym papierze, a na lepszym 12 dukatów; w 1809 r. cena w obu rodzajach została podwyższona o 2 dukaty. Zdobywanie prenumeratorów nie było łatwe – prenumeratę zbierało około 30 osób. Dzięki prenumeracie i pomocy arystokratycznych sponsorów, szczególnie Adama Kazimierza Czartoryskiego, sześć tomów *Słownika języka polskiego* ukazało się w bardzo dużym nakładzie 1200 egzemplarzy w Warszawie w latach 1807-1815. Car Aleksander I kupił od autora w 1817 r. 98 egzemplarzy Słownika dla szkół na Litwie i Ukrainie, które już wcześniej nabyły dzieło Lindego dzięki staraniom Uniwersytetu Wileńskiego, a szczególnie jego rektora Jana Śniadeckiego. Drugie wydanie Słownika, wraz z uzupełnieniem, staraniem Augusta Bielowskiego ukazało się nakładem Ossolineum w latach 1854-1861, reprinty w 1951 i 1994-1995.

W 1826 Linde został nobilitowany; otrzymał dziedziczne szlachectwo i herb Słownik. Był odznaczony Orderem Świętego Stanisława II klasy w 1818 roku i III klasy w 1815 roku oraz Orderem Św. Włodzimierza III klasy z nadania carów Aleksandra I i Mikołaja I. W 1816 r. otrzymał złoty medal ufundowany przez społeczeństwo za Słownik języka polskiego; w 1842 r. otrzymał z okazji jubileuszu złoty medal ufundowany przez władze Królestwa Polskiego.

Samuel Linde zmarł 8 sierpnia 1847 w Warszawie i został pochowany na cmentarzu ewangelicko-augsburskim w Warszawie (aleja 1, nr 12).



Herb Słownik (fot. Wikipedia)



FREE-PHOTOS/PIXABAY

GDY PRZYCHODZI DO CIEBIE DOBRO, NIE ZATRZYMUJ GO DLA SIEBIE

Krąg radości

BRUNO FERRERO

Któregoś ranka, a było to nie tak dawno temu, pewien rolnik stanął przed klasztorną bramą i energicznie zastukał. Kiedy brat furtian otworzył ciężkie dębowe drzwi, chłop z uśmiechem pokazał mu kiść dorodnych winogron.

– Bracie furtianie, czy wiesz komu chcę podarować tę kiść winogron, najpiękniejszą z całej mojej winnicy? – zapytał.

– Na pewno opatowi lub któremuś z ojców zakonnych.

– Nie. Tobie!

– Mnie? – Furtian aż się zarumienił z radości. – Naprawdę chcesz mi ją dać?

– Tak, ponieważ zawsze byłeś dla mnie dobry, uprzejmy i pomagałeś mi, kiedy cię o to prosiłem. Chciałbym, żeby ta kiść winogron sprawiła ci trochę radości.

Nieklamane szczęście, bijące z oblicza furtiana, sprawiło przyjemność także rolnikowi.

Brat furtian ostrożnie wziął winogrona i podziwiał je przez cały ranek. Rzeczywiście, była to cudowna, wspaniała kiść.

W pewnej chwili przyszedł mu do głowy pomysł:

– A może by tak zanieść te winogrona opatowi, aby i jemu dać trochę radości?

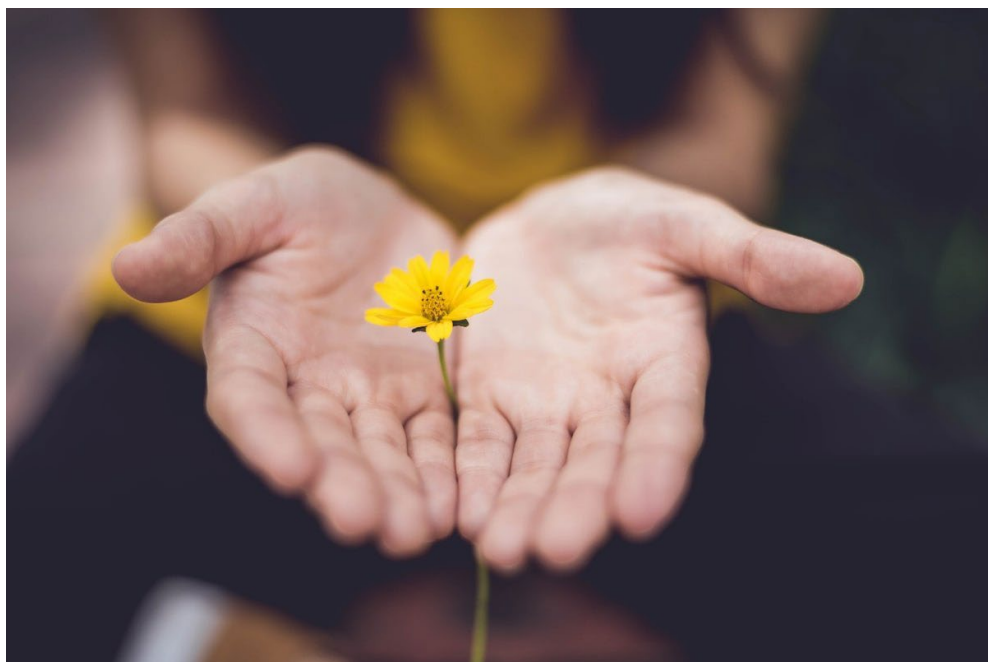
Wziął kiść i zaniósł ją opatowi. Opat był uszczęśliwiony. Ale przypomniał sobie, że w klasztorze jest stary, chory zakonnik i pomyślał:

– Zaniósę mu te winogrona, może poczuje się trochę lepiej.

I tak kiść winogron znowu odbyła małą wędrówkę. Jednak nie pozostała długo w celi chorego brata, który posłał ją bratu kucharzowi pocącemu się cały dzień przy garnkach. Ten zaś podarował winogrona bratu zakrystianowi (aby i jemu sprawić trochę radości), który z kolei zaniósł je najmłodszemu bratu w klasztorze, a ten ofiarował je komuś innemu, a ten inny jeszcze komuś innemu...

Wreszcie, wędrując od zakonnika do zakonnika, kiść winogron powróciła do furtiana. Tak zamknął się ten krąg. Krąg radości.

Dobro rośnie, gdy jest dzielone.



POBAWMY SIĘ W ZGADYWANKI

*Co buduje każdy ptak,
by chować pisklęta,
a tylko kukułka
o tym nie pamięta?*

opzaiu8

*Wiosną na drzewie się zieleni,
ale opada na jesieni.*

liście

*Chociaż to miesiąc długi,
to najkrócej się nazywa
i co roku tym się chlubi,
że zielenią świat okrywa.*

ma]

*W brązowych kapturkach
chowają się listki wiosną.
A potem będą zielone,
gdy trochę podrosną.*

pąki

*Poranne krople
na listkach błyszczące,
niczym korale
w słońcu się mieniające.*

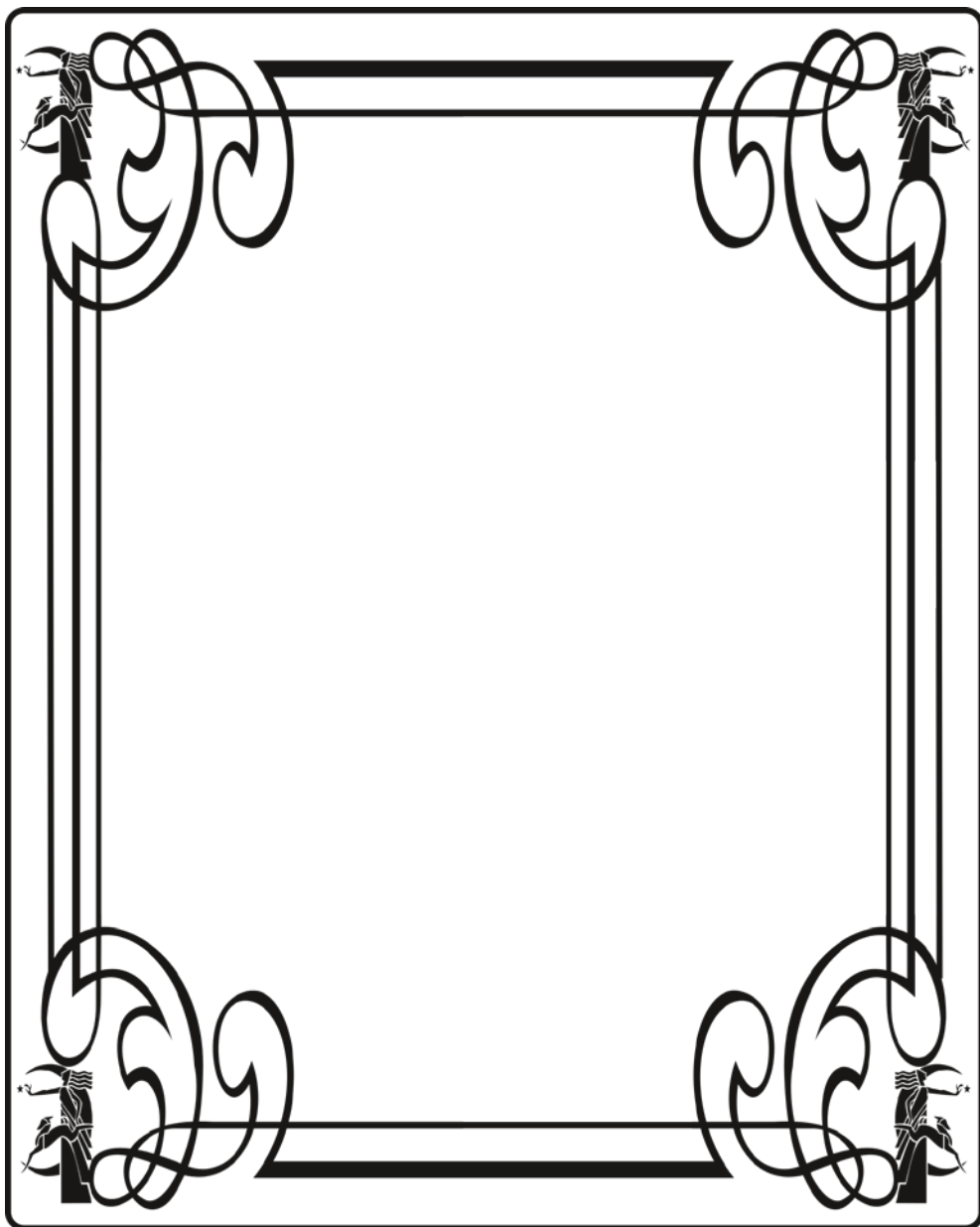
rosa



JEON SANG-O/PIXABAY

NARESZCIE NADESZŁA WIOSNA. DŁUGO KAZAŁA NA SIEBIE CZEKAĆ.

Bardzo ją lubimy, prawda? A co Ciebie cieszy w niej najbardziej? Słoneczko? Kwitnące drzewa? Kolorowe pola? Wyobraź sobie, że jesteś malarzem. Narysuj piękny, wiosenny obraz, który będzie można powiesić na ścianie.



Na pewno wiesz, że wiosną przylatują do Polski bociany. To niezwykle ptaki. Piękne, dostojne. Jednak wiele dziwnych rzeczy się o nich opowiada. A prawdą jest, że:

- Boćki wcale, a wcale nie jedzą żab. To mity z bajek. Jedzą dżdżownice, małe myszki, krety, łasice.
- Małe bocianki wykluwają się z jajek, które wysiadują po równo mama i tato. Trwa to miesiąc.
- Samiec bocian pierwszy przylatuje do Polski i zakłada gniazdo, a dopiero na gotowe, przylatuje pani bocianowa.
- Bociany to wcale nie są takie miłe ptaki. Lepiej trzymaj się od nich z daleka.
- Bociany zimują w Afryce. Żeby tam dotrzeć pokonują trasę ponad 2,5 tys. km.



Lody mango

Składniki:

- 1 dojrzałe mango;
- 2 jogurty 150g
- listki mięty

Do misy blendera przełóż obrane ze skórki i pozbawione pestki mango, oba jogurty i mięte. Zblenduj na gładki krem, ale pilnuj, by mięta pozostała w drobnych kawałkach. Przełóż masę do foremek na lody na patyku i przełóż do zamrażarki na co najmniej 6 godzin.

Przygotuj polewę:

- 3 łyżki śmietanki 30%
- 50 g gorzkiej czekolady

Przełóż do rondelka kawałki czekolady, dodaj śmietankę. Rozpuść zawartość na niewielkim ogniu, mieszając. Odstaw czekoladowy krem do całkowitego ostudzenia.

Wyjmij lody z zamrażarki, włóż każdy na chwilę do gorącej wody i wyjmij z pojemnika. Zanurz lody w polewie, która natychmiast zastygnie na zamrożonym lodzie. Gotowe!





Czas przemija, ale miłość jest wieczna

ANNA ORYŃSKA

Przeżywamy czas pasyjny i radość Zmartwychwstania Pańskiego. Chrystus objawia się nam jako „zwycięzca śmierci, piekła i szatana”. Zmartwychwstał jako pierwszy, ale i nasi zmarli, i my także – zmartwychwstaniemy. Nadzieję tę wyrażają słowa pieśni Caspara Neumanna, zamieszczonej w naszym śpiewniku:

*Rzeknij Amen, o mój Boże,
wszakeśmy własnością Twą.
Niechaj chwali Cię przestworze,
niech Twe imię wszyscy czczą.
A gdy bieg się skończy nasz,
daj się ujrzeć twarzą w twarz.
(ŚE 287).*

Zmarły w 1715 r. Caspar Neumann, pastor w kościele św. Marii Magdaleny, a następnie w kościele św. Elżbiety, upamiętniony został epitafium w kościele św. Elżbiety, umieszczonym w eksponowanym miejscu na filarze po lewej stronie prezbiterium. Napisał on wiele pieśni i modlitw zebranych w zbiorze „Kern Aller Gebethe” liczącym 1450 tekstów. Dzieło to miało liczne wydania - tylko w XVIII w. kilkanaście - oraz przekłady na wiele języków europejskich (po polsku ogłoszone drukiem w 1687 r. w Oleśnicy). Dwie pieśni ze słowami Neumanna umieszczone są we współczesnym „Śpiewniku ewangelickim”. Teksty Neumanna wykorzystał także J.S.Bach do kantat i chorałów (najbardziej znana to Cantata nr 8: „Liebster Gott, wenn werd ich sterben”).



Nagrobek Caspara Neumanna
w kościele św. Elżbiety

Wiekopomną sławę przyniosło Casparowi Neumannowi opublikowane w 1689 r. dzieło „*Reflexiones ueber Leben und Tod bei denen in Breslau Geborenen und Gestorbenen*”, w którym udowadniał, że opinie o wpływie faz Księżyca na zdrowie ludzi są nieprawdziwe. W tym celu dokonał skrupulatnego zestawienia liczby wrocławian z podziałem na grupy wiekowe i płeć. W ten sposób zebrał dane 5869 zmarłych i 6193 urodzonych w l. 1687 – 1691. Dzięki temu wiemy, że Wrocław pod koniec XVII wieku liczył ok. 34 tysiące mieszkańców, w tym 9027 mężczyzn „zdolnych do noszenia broni” (w wieku 18–56 lat). W swoich tabelach Neumann nie uwzględnił dzieci do 1 roku życia, ze względu na ich dużą śmiertelność, która w przedziale wieku 1 rok – 6 lat wynosiła do 45%.

Ilustracją dużej śmiertelności niemowląt i małych dzieci jest wzruszające epitafium umieszczone na przyporze południowej elewacji kościoła św. Krzysztofa. Skromna tablica z piaskowca upamiętnia siódmkę zmarłych potomków rodziny Fleischerów.

Wymienieni tu zostali:

Gustaw Luther ur. 20.11.1634 r., zm. 20.10.1641 r.

Abraham ur. 26.04. 1636 r., 22.01.1637 r.

Johans ur. i zm. 08.09.1637 r.,

Christian ur 18.04.1639 r., zm. 12.07.1641 r.

Susana ur. 04.01.1642 r., zm. 03.11.1642 r.

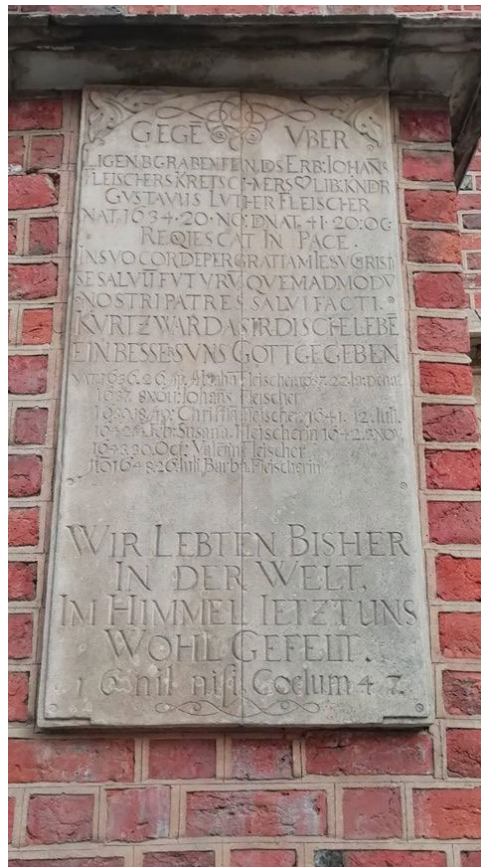
Valentin ur. i zm. 30.10.1643 r.

Barbara ur. i zm. 26.07.1646 r.

Poruszający jest zwłaszcza fakt, że pod ostatnim wpisem na tablicy ufundowanej w 1647 r. pozostawiono jeszcze puste miejsce, jakby licząc się z możliwością dopisania imion i dat urodzin i śmierci kolejnych dzieciątek.

W wierzeniach ludowych zmarłe przedwcześnie dzieci nie trafiały od razu do nieba, gdyż nie załużyły na nie dobrym życiem, znośnięciem cierpień. Jak czytamy w II cz. „Dziadów” Adama Mickiewicza:

*Bo słuchajcie i zważcie u siebie,
Że według Bożego rozkazu
Kto nie doznał goryczy ni razu
Ten nie dozna słodyczy w niebie.*



Epitafium siedmiorga dzieci z rodziny Fleischerów na południowej elewacji kościoła św. Krzysztofa

W Kościele katolickim wierzono, że dla zmarłych nieochrzczonych dzieci jest przeznaczony specjalny miejsce: *limbus puerorum*. Teorię tę sformułował Tomasz z Akwinu, twierdząc, że obciążone grzechem pierworodnym dusze dzieci zmarłych bez chrztu przebywają w specjalnym miejscu – otchłani, gdyż nie mogą dostać się do nieba. Otchłań ta jest częścią piekła, ale dusze dzieci nie doświadczają mąk piekielnych, jedynie nie widzą Boga. Dopiero w 2007 r. watykańska Międzynarodowa Komisja Teologiczna stwierdziła, że pojęcie limbusu jest wynikiem nadmiernie restrykcyjnej, formalistycznej wizji zbawienia i „nie odzwierciedla specjalnej miłości Chrystusa do najmniejszych”.

Fundatorom tablicy, Fleicherom obce były te przekonania. Ich miłość do utraczonych dzieci podpowiadała im ufność w miłość Bożą. Dwukrotnie, różnymi słowami wykutymi w kamieniu wyrażają przekonanie, że Bóg da ich dzieciom lepsze życie w niebie:

Kurz war das irdische Lebe, ein bessers uns Gott gegeben.

Wir lebten bisher in der Welt, im Himmel letzt uns Wohl gefelt.

Św. Paweł w pięknym hymnie o miłości stwierdził, że miłość jest najważniejsza i że ona tylko zostanie. Epitafium dzieci Fleicherów jest pomnikiem miłości, która trwa ponad wiekami i wiary w Chrystusową obietnicę zbawienia.

(Więcej: prof. Jan Harasimowicz „Śląskie epitafia i nagrobki wieku reformacji”)

Age.	Per-	Age.	Per-	Age.	Per-	Age.	Per-	Age.	Per-	Age.	Per-	Age.	Per-	Age.	Per-
Curr.	sons.	Curr.	sons.	Curr.	sons.	Curr.	sons.	Curr.	sons.	Curr.	sons.	Curr.	sons.	Curr.	sons.
1	1000	8	680	15	628	22	585	29	539	35	481	7	5517		
2	855	9	670	16	622	23	579	30	531	37	472	14	4584		
3	798	10	651	17	616	24	573	31	523	38	463	21	4270		
4	750	11	653	18	610	25	567	32	515	39	454	28	3964		
5	732	12	646	19	604	26	560	33	507	40	445	35	3504		
6	710	13	640	20	598	27	553	34	499	41	436	42	3178		
7	692	14	634	21	592	28	546	35	490	42	427	49	2709		
												55	2194		
												63	1694		
												70	1204		
43	417	50	349	57	272	64	202	71	131	78	58	77	692		
44	407	51	335	58	262	65	192	72	120	79	49	84	253		
45	397	52	324	59	252	66	182	73	109	80	41	100	107		
46	387	53	313	60	242	67	172	74	98	81	34				
47	377	54	302	61	232	68	162	75	88	82	28				
48	367	55	292	62	222	69	152	76	78	83	23				
49	357	56	282	63	212	70	142	77	68	84	20				
													34000		
													Sum Total.		

Tabele Caspara Neumanna dotyczące śmiertelności mieszkańców Breslau



” *Wspominaj na dni dawne (5 Mż 32,7)*

Wielka lekcja pokory

JANUSZ WITT

Przeżywamy wszyscy bardzo trudny czas i jednocześnie wielką lekcję pokory. Wszyscy, to znaczy: nasze rodziny, służba zdrowia, instytucje państwowe i kulturalne i nawet nasza parafia, z którą od lat jestem związany.

Jeszcze w styczniu nasze życie przebiegało normalnie – pamiętamy spotkania rodzinne, wiele spotkań ekumenicznych, nasze niedzielne nabożeństwa... I nagle wszystko się zmieniło. Świat, Europa, także nasz kraj walczy z pandemią koronawirusa.

Patrzemy z niepokojem w przyszłość, obawiamy się o nasze zdrowie i zdrowie naszych bliskich. Przez lata żyliśmy w przekonaniu, że przynajmniej ze strony jakichś tam bakterii czy wirusów nic nam już nie zagraża. Przecież żyjemy w 21 wieku! Jakże się myliliśmy. Nadszedł czas pokory.

Lęk przed wszelkim rodzajem epidemii, nie jest znakiem tylko naszych czasów. Towarzyszył on nam od dawna. Przypomnijmy sobie choćby niektóre z naszych starych ewangelickich pieśni. Ile tam lęku przed chorobami i „morowym powietrzem”, które mogą zdziesiątkować całe społeczności!

Siedzę w domu, jako przedstawiciel „grupy ryzyka”, a zaopatruje mnie moja córka. Jak to dobrze mieć w tych czasach córkę! Stawia mi koszyk z żywnością przed drzwiami, których nie otwieram z wiadomych względów. Nawet nie mogę jej objąć, aby podziękować! Co za czasy!

Przeżyłem wojnę i okupację, stalinizm i stan wojenny i wiem, że w czasach ciężkich człowiek zawsze szukał bliskości drugiego człowieka, rodziny, przyjaciół i modlitwy w swojej parafii. Dziś nastał taki czas, że nie powinniśmy się spotykać, bo narażamy siebie i innych. Staramy się to zrozumieć, ale jest ciężko.

Wrocław w ubiegłym wieku już raz przeżył podobne dni. Było to latem roku 1963, kiedy to mieszkańców naszego miasta zaatakowała czarna ospa. Pamiętają tamten czas najstarsi w naszej parafii. U pierwszego pacjenta zdiagnozowano wtedy błędnie malarię, ale ludzie umierali lub byli internowani w Szczodrem. Dopiero po 47 dniach okazało się, że to ospa prawdziwa (*variola vera*). Wtedy otoczono miasto, sprawdzono ze Związku Radzieckiego i z Węgier szczepionkę, tzw „krowiankę”, i zaczęły się szczepienia wszystkich mieszkańców.

Pamiętam, że po zaszczepieniu przez parę dni gorączkowałem.

Ale wtedy życie poza Wrocławiem toczyło się normalnie i po szczepieniach można było wyjechać na urlop. Bo, choć późno, to jednak znalazła się szczepionka prze-



Ograniczenie wjazdu do Wrocławia podczas epidemii ospy w 1963 roku (fot. Wikipedia)

ciwko ospy. Dziś, jak wiemy, na coronavirusa szczepionki jeszcze nie ma i dopiero trwają prace nad jej wynalezieniem.

Ta epidemia, którą dziś przeżywamy, przypomina nam wszystkim, biednym i bogatym o kruchości naszego życia na tym Bożym świecie. Możemy też postawić sobie wszyscy pytanie, czego ona nas wszystkich nauczy? Czy zmieni choć trochę nasze życie? Czy nauczy nas większej solidarności? Jak religia i kościoły wytrzymają ten okres próby?

Naszej wspólnoty parafialnej życzę, abyśmy wszyscy jak najszybciej znowu spotkali się w naszym kościele na nabożeństwie!

fot. Ania Maksymiuk



Bo dziecko było niegrzeczne

ULA RADZISZEWSKA

Opinia publiczną wstrząsnęła publikacja psycholog Magdaleny Komsty, która ujawniła fragmenty poradnika dla rodziców Teda Trippa „Pasterz serca twojego dziecka”, wydanego przed laty przez oficjalny organ prasowy Kościoła Chrześcijan Baptystów. Autor radzi, by „dyscyplinować” niemowlęta i bić dzieci „za karę”. Oliwy do ognia dołało oświadczenie jednego z przedstawicieli Kościoła, w którym autor sugeruje, że „wychowawcze bicie” to często jedyne metody wychowawcze dla dzieci, które „po prostu nie słuchają”, a poza tym „system kar pozostaje w gestii rodziców, a nie Kościoła”, oczywiście „poza znęcaniem się i brutalnym zadawaniu bólu”. Pół roku temu opinię, że można bić dziecko różgą po rękach wyraził znany ultrakonserwatywny katolicki ksiądz Roman Kneblewski.

Problem w tym, że granica jest bardzo cienka. Dla opiekunów Liliany z Piły, Igora ze Zgierza, Oliwii z Łodzi, Kamila z Chotomowa czy chłopca z Kamiennej Góry też nie było innych „metod wychowawczych”.

Nie można udawać, że rosnąca lista dziecięcych tragedii to wymysły zwolenników „wychowania bezstresowego”.

Jakiegolwiek bicie dzieci jest kategorycznie zabronione przez polskie prawo!

**Jeśli słyszysz przez ścianę awantury, częsty płacz i krzyki dziecka,
widzisz, że dziecko na placu zabaw ma niepokojące siniaki,
zachowuje się nietypowo – masz prawo zawiadomić policję
(dzwoniąc na numery 112 lub 997)**

**lub Ośrodek Pomocy Społecznej (we Wrocławiu podlegający MOPS
Ośrodek Interwencji Kryzysowej przy ul. Rydygiera 45a, telefon 71 796 40 85).**

Reaguj. Masz prawo.

„Zaprawdę powiadam wam, cokolwiek uczyniliście jednemu z tych najmniejszych moich braci, mnie uczyniliście. Mt 25, 40

Styczeń 2012 roku, Jelcz-Laskowice. Partner matki zgniótł genitalia trzyletniemu chłopcu, wcześniej przez trzy tygodnie dotkliwie go bijąc. W prokuraturze Łukasz I. zeznał, że „chciał, by chłopiec chodził jak w zegarku”.

Listopad 2014 roku, Pabianice. Sąd skazał na 2 lata więzienia matkę 8-letniego chłopca. Kobieta znęcała się nad dzieckiem, dusiła go metalową kolczatką dla psa – za karę, że chciał rysować. Zakrwawiony chłopiec uciekł do prababci i sam zawiadomił policję. Sąd uznał, że matka chciała wymierzyć „karę dyscyplinującą”.

Listopad 2016 roku, Zgierz. Ojciec uderzył kilkutygodniowego syna. Niemowlę trafiło do szpitala ze złamaniem podstawy czaszki. Sąd skazał oprawcę Igora na 7 lat więzienia. Marzec 2017 roku, Piła. Partner matki dwuletniej Liliany uderzył głową dziewczynki o futrynę drzwi, bo przeszkadzała mu w grze na komputerze. Dziecko zmarło w szpitalu. Sąd skazał Szymona B. na 12 lat więzienia.

Kwiecień 2017 roku, Radom. Półtoraroczną dziewczynkę pobił partner matki. Ofiara do końca życia będzie wymagać rehabilitacji.

Kwiecień 2017 roku, Lublin. Rodzice brutalnie bili i przypalali papierosami dwuletnią Amelię. Siniaki zauważyli sąsiedzi, którzy zawiadomili policję. Sąd skazał rodziców na kilkuletnie wyroki więzienia.

Maj 2017 roku, Opoczno. Czteromiesięczna Patrycja zmarła po ciężkim pobiciu przez ojca. 8-letni brat dziewczynki był bity i wyzywany. Ojciec został skazany na 8 lat więzienia.

Lipiec 2017 roku, Rzeszów. Półroczny Maks trafił do szpitala z pękniętą czaszką, połamanymi żebrami oraz potężnym krwiakiem mózgu. Chłopiec zmarł. Partner matki według prokuratury czerpał z katowania dziecka sadystyczną przyjemność. Siostra Maksa – dwuletnia Lena – była przez matkę bita i wyzywana.

Sierpień 2017 roku, Zamość. 10-latką nie mogąc wytrzymać pobić i wyzwisł wyskoczyła z czwartego piętra. Dominika cudem przeżyła, matkę sąd skazał na 4 lata więzienia.

Listopad 2017 roku, Grudziądz. Trzyletni Tomek został ciężko pobity przez partnera matki. Pomoc do katowanego chłopca wezwała zaalarmowana krzykami dziecka sąsiadka. Było za późno – chłopiec zmarł w szpitalu.

Listopad 2017 roku, Ełk. Ojciec śmiertelnie pobił dwumiesięcznego syna.

Listopad 2017 roku, Kraków. Lekarze w szpitalu zauważyli liczne gojące się złamania u dwumiesięcznej dziewczynki, krwiak mózgu i ślady pobicia.

Grudzień 2017 roku, Łódź. Kamil S. przez kilka dni brutalnie bił czteroletnią Oliwię, córkę partnerki, bo „często płakała i marudziła”. Dziewczynka zmarła w szpitalu. Sekcja zwłok wykazała gojące się złamania żeber i rąk.

Kwiecień 2018 roku, Chocianów na Dolnym Śląsku. Pobicie trzyletniego chłopca wyszło na jaw tylko dlatego, że lekarz rodzinny przy okazji szczepienia dokładnie zbadał dziecko.

Maj 2018 roku, Chorzów. Matka dwumiesięcznego Kacpra i półtorarocznej Leny biła dzieci przy bierności sąsiadów. Sprawa trafiła na policję dzięki lekarzom, którzy odkryli ślady pobicia. Prokuratura stawia matce zarzut usiłowania zabójstwa.

Czerwiec 2018 roku, Gdańsk. Gehennę trzyletniego chłopca przerwał anonimowy list na policję. Dziecko było bite, duszone i kopane przez opiekunów.

Wrzesień 2018 roku, Chotomów na Mazowszu. Ojciec dwumiesięcznego Kamila rzucał nim o podłogę i go bił, bo chłopiec płakał.

Luty 2019 roku, Wrocław. Na środku ulicy matka wyciągnęła niemowlę z wózka i je skopała po głowie. Życie dziecka uratowali przechodnie. Według lekarzy w wyniku doznanych obrażeń dziecko prawdopodobnie będzie niepełnosprawne. Kwiecień 2019 roku, Marki koło Warszawy. Łukasz M. skatował na śmierć trzymiesięcznego syna.

Czerwiec 2019 roku, Darłowo. Ojcu dwumiesięcznej Jagody przeskadzał płacz niemowlęcia, więc okładał córkę pięściami po głowie. Dziewczynka zmarła po dwóch miesiącach walki o jej życie. Proces Adama K. jest w toku.

Czerwiec 2019 roku, Olecko. 9-miesięczna Blanka była maltretowana przez rodziców. Sąd najpierw dziecko im odebrał, a potem oddał. Dziewczynka zmarła w wyniku obrażeń zadanych tępym narzędziem, na przykład młotkiem. Sekcja zwłok wykazała, że serce dziecka zostało przebite złamanym żebrzem.

Lipiec 2019 roku, Dębica. Sąd wypuścił z aresztu matkę 11-letniej dziewczynki, która była bita, wyzywana, zachęcana do samobójstwa i zamykana na zimnie na balkonie. Joanna W. tłumaczyła przed sądem, że córka sprawiała kłopoty wychowawcze i w ten sposób miała być zachęcana do nauki. Listopad 2019 roku, Jabłonna. Lekarz przypadkiem odkrył, że trzy siostry (mające 3, 8 i 12 lat) były katowane przez ojczyma.

Styczeń 2020 roku, Kamienna Góra. Pewien mężczyzna kupił z drugiej ręki telefon. Przypadkowo odkrył nagrania w pamięci telefonu, na których widać jak ojczym sześciolatniego chłopca okłada go pasem i grozi mu śmiercią. „Niegrzeczne” dziecko mężczyznę „denerwowało”.



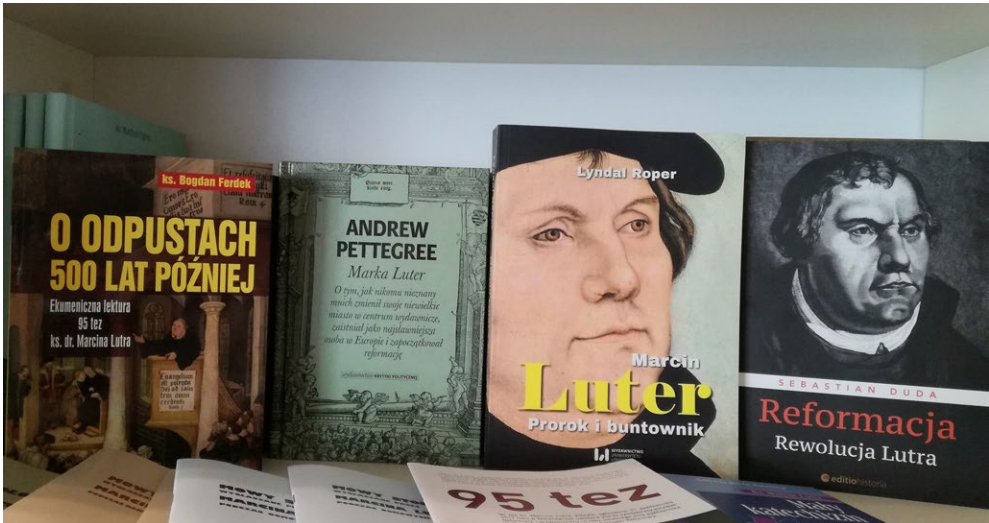
PUBLICDOMAINPICTURES/PIXABAY

Zapraszamy do Punktu29



Po długiej zimowej przerwie, w tym roku dodatkowo wydłużonej przez obowiązujący w kraju stan epidemii, otworzymy na kolejny sezon naszą kościelną księgarnię Punkt29. Szykujemy kilka nowości – m.in. nagranie z informacją o kościele dla zwiedzających, nowe upominki z motywem naszego kościoła, różą Lutra i samym Marcinem Lutrem, a także inne niespodzianki.





W naszej ofercie nie zabraknie Biblii - Warszawskiej i Ekumenicznej, a także nowych Śpiewników Ewangelickich. Jak zawsze zapraszamy też do przeglądania naszych półek w poszukiwaniu biografii ks. dr. Marcina Lutra, książek o Reformacji i teologii ewangelickiej. Polecamy też Państwa uwadze pozycje polskich autorów ewangelickich, takich jak nasz parafianin, teolog, dr Piotr Lorek czy autorka powieści z parafii w Wiśle-Malinie Lidia Czyż. Zapraszamy!

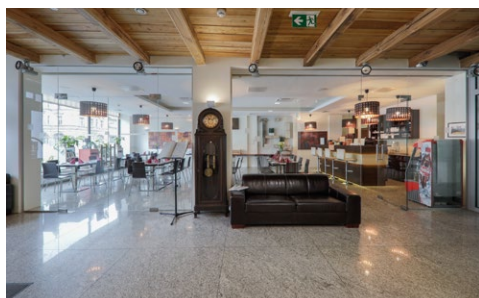


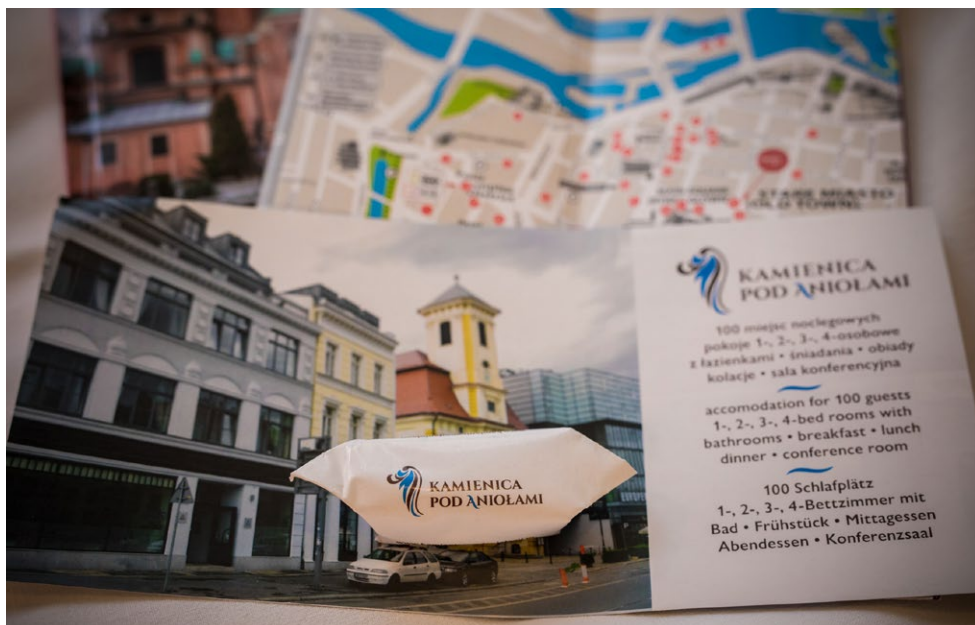


Prowadzi w dobre miejsca

Wzeszłym roku we Wrocławiu zainicjowany został pomysł stowarzyszenia, które ma łączyć i promować obiekty noclegowe związane z Kościołem Ewangelicko-Augsburskim w Polsce. Dobry Kompas to idea turystyki kościelnej – promowania miejsc, gdzie nie tylko można przenocować, ale też udać się na nabożeństwo, poznać zwyczaje danej parafii oraz osoby ją prowadzące. Stowarzyszeniu zależy również na tym, żeby wpisywać się w trendy ekologiczne, realizować założenia zrównoważonej turystyki, w której ogromny nacisk kładzie się na lokalność i promuje dany rejon oraz wspiera jego rozwój.

Jednym z takich miejsc jest wrocławska **Kamienica pod Aniołami**, która stała się inicjatorem tych działań, zainspirowana tym, jak podobne stowarzyszenia działają chociażby u naszych niemieckich sąsiadów. W Kamienicy odbywają się spotkania związane z Kościołem takie jak Światowy Dzień Modlitwy, spotkania Synodu Kościoła, spotkania dla seniorów z parafii połączone z obiadem, wigilie diecezjalne, kiermasz adwentowy oraz zakończenie roku szkolnego. A w tym roku również wydarzenie związane ze Świętem Reformacji, jak również wiele prywatnych uroczystości naszych parafian. Cieszymy





się, że Kamienica tak mocno wpisuje się w działania Kościoła, a jednocześnie jest otwarta również na wydarzenia organizowane przez niezależne podmioty i firmy, pokazując na zewnątrz zaangażowanie w inicjatywy społeczne takie jak lodówka społeczna, zbiórka zakrętek dla hospicjum dla dzieci, zbiórka ubrań, udostępnianie miejsca do wymiany książek etc.

W tym roku, ponieważ turystyka będzie obecnie w bardzo trudnej sytuacji, szczególnie chcielibyśmy zachęcić do korzystania z obiektów znajdujących się na stronie **dobrykompas.pl**. Chcielibyśmy także, żeby dział turystyka na stałe wpisał się w ramy Słowa Parafialnego. Zachęcamy również Państwa do relacji z pobytów w innych ośrodkach parafialnych, nie muszą to być tylko ośrodki w Polsce. Mile widziane własne zdjęcia z tych miejsc.

Kontakt mailowy: anna.gorka@kamienicapodaniolami.pl

Anna Górka



Jubilaci

- Jan Kiswa 25.02 – 96 lat
- Krystyna Walter 02.04 – 93 lata
- Ludwig Hennig 11.03 – 92 lata
- Maria Antosz 13.03 – 91 lat
- Milada Łobaczewska 19.03 – 91 lat
- Urszula Dudek 03.02 – 90 lat
- Klaus Szubert 06.01 – 87 lat
- Janusz Witt 25.01 – 86 lat
- Krystyna Kubala 29.01 – 86 lat
- Julia Weinbrenner 09.02 – 86 lat
- Krystyna Rant 23.02 – 84 lata
- Ewelina Stasiewicz 06.01 – 83 lata
- Jerzy Necel 22.02 – 82 lata
- Nelly Brzozowska 26.02 – 82 lata
- Jan Trombik 03.04 – 82 lata
- Eugenia Bens 01.01 – 81 lat
- Beata Tomiczek 04.01 – 81 lat
- Ewa Buzek-Niemiec 04.01 – 80 lat
- Manfred Kamiński 20.01 – 80 lat
- Gertruda Oszczanowska 22.01 – 80 lat
- Barbara Kanigowska-Stobińska 30.01 – 80 lat
- Elżbieta Szwarc 17.03 – 80 lat





Ochrzczeni

- Maja Alicja Habrych ur. 24.05.2019, chrzest 22.12.2019 r.



Zaślubieni

- Mirosław Marcin Majer i Katarzyna Anna Łukowska – 27.12.2019 r.



Powołani do Wieczności

- Hella Wrzaskowska – ur. 31.05.1936 r. we Wrocławiu, zm. 01.01.2020 r. w Przytoku
- Zygfryd Goliński – ur. 06.07.1935 r. w Olszynie, zm. 25.01.2020 r. we Wrocławiu
- Wanda Gringel – ur. 31.07.1931 r. w Łomży, zm. 19.02.2020 r. w Trzebnicy
- Janina Krzysztof-Barcikowska ur. 07.03.1941 r. w Przemyśle, zm. 02.03.2020 r. w Oleśnicy





PIXXLTEUFEL/PIXABAY



PARAFIA Ewangelicko-Augsburska
OPATRZNOŚCI BOŻEJ
we Wrocławiu

Skład i korekta: **Daria Stolarska** • Kącik dla dzieci: **Anna Piszczek**

Druk: **Drukarnia Argi**

ul. Kazimierza Wielkiego 29 • 50-077 Wrocław • tel. 71 34 34 730

e-mail: wroclaw@luteranie.pl • wroclaw.luteranie.pl

Kalendarium liturgiczne

HASŁO BIBLIJNE ROKU 2020

WIERZĘ, POMÓŻ NIEDOWIARSTWU MEMU. MK 9,24

KWIECIEŃ

CO SIĘ SIEJE JAKO SKAŻONE, BYWA WZBUDZONE NIESKAŻONE. 1 KOR 15,42

19 KWIETNIA: **1. NIEDZIELA PO WIELKANOCY** – QUASIMODOGENITI – JAK NOWO NARODZONE NIEMOWLĘTA (1 P 2,2)

25 KWIETNIA: **DZIEŃ EWANGELISTY MARKA**

26 KWIETNIA: **2. NIEDZIELA PO WIELKANOCY** – MISERICORDIAS DOMINI – PEŁNA JEST ZIEMIA ŁASKI PANA (PS 33,5)

MAJ

USŁUGUJcie drugim tym darem łaski, jaki każdy otrzymał, jako dobry szafarz rozlicznej łaski Bożej. 1 P 4,10

1 MAJA: **ŚWIĘTO PRACY**

3 MAJA: **3. NIEDZIELA PO WIELKANOCY** – JUBILATE – RADOŚNIE WYŚŁAWIAJCIE BOGA (PS 66,1). **ŚWIĘTO KONSTYTUCJI 3 MAJA. DZIEŃ APOSTOŁÓW FILIPA I JAKUBA MŁODSZEGO**

10 MAJA: **4. NIEDZIELA PO WIELKANOCY** – CANTATE – ŚPIEWAJCIE PANU PIEŚŃ NOWĄ (PS 98,1)

17 MAJA: **5. NIEDZIELA PO WIELKANOCY** – ROGATE – PROŚCIE (MT 7,7A)

21 MAJA: **WNIEBOWSTĄPIENIE PAŃSKIE**

24 MAJA: **6. NIEDZIELA PO WIELKANOCY** – EXAUDI – SŁUCHAJ, PANIE, GŁOSU MEGO (PS 27,7)

31 MAJA: **1. DZIEŃ ŚWIĄT ZESŁANIA DUCHA ŚWIĘTEGO**. KONFIRMACJA.

CZERWIEC

TY JEDYNNIE ZNASZ SERCA WSZYSTKICH SYNÓW LUDZKICH. 1 KRL 8,39

1 CZERWCA: **2. DZIEŃ ŚWIĄT ZESŁANIA DUCHA ŚWIĘTEGO**

7 CZERWCA: **ŚWIĘTO TRÓJCY ŚWIĘTEJ**

11 CZERWCA: **ŚWIĘTO BRATNIEJ POMOCY IM. GUSTAWA ADOLFA**

14 CZERWCA: **1. NIEDZIELA PO TRÓJCY ŚWIĘTEJ**. NABOŻEŃSTWO RODZINNE KOŃCZĄCE ROK SZKOLNY

21 CZERWCA: **2. NIEDZIELA PO TRÓJCY ŚWIĘTEJ**

24 CZERWCA: **DZIEŃ NARODZIN JANA CHRZCICIELA**

25 CZERWCA: **PAMIĄTKA WYZNANIA AUGSBURSKIEGO** (KONFESJI AUGSBURSKIEJ). TEGO DNIA W 1530 ROKU PRZED CESARZEM RZESZY NIEMIECKIEJ KAROLEM V UROCZYŚCIE OGŁOSZONO WYZNANIE WIARY EWANGELICKIEJ.

28 CZERWCA: **3. NIEDZIELA PO TRÓJCY ŚWIĘTEJ**

29 CZERWCA: **DZIEŃ APOSTOŁÓW PIOTRA I PAWŁA**

